Nr. 30. Lwów, 22 Lipca 1888. Rok V.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

O pijaństwie.

Pogawędka przez ks. G. G.

(Ciąg dalszy).

Narzekają ludziska na biedę, a jednak ta bieda nie przeszkadza im pić. Bieda — a na chrziny, na wesela, skupujesz bracie, nie już garncami, ale całymi ćwierciami lub beczkami piwo albo okowitę. Bieda — mówisz — a i wyrobnik przy swych godach wraz z sąsiadami i krewnymi zalewa sobie głowę. Bieda — a czemuż na gorzałkę wynajdzie się zawsze grosz tak trudny do nabycia? Czemuż idąc z kościoła, nie pomijasz karczmy lub szynku? czemu tak częste jarmarczenie kończy się w szynku lub przydrożnej karczmie na pijatykach?

A powiedzcie bracia, kto to się cieszy z tego marnotrawstwa, z owych weselnych, jarmarcznych, szynkownych pijatyk? kto się przez nie bogaci? kto się raduje z ludzkiego waryactwa przy kieliszku i szklance? Oto nie kto inny, tylko karczmarze i szynkarze. To też szynków, zwłaszcza w miastach i miasteczkach, znajduje się bez liku. Ile domów — tyle szynków.

Patrzę, jeden szynkarz nabył niedawno kamienicę, drugi ma pieniądze na procentach, inny znajduje się w spółce dużego przedsiębiorstwa. Skądże ci szynkarze, co rozpoczęli swój handel od paru garncy śmierdziuchy, nabrali teraz tyle pieniędzy? skąd zbogacieli? Otóż to właśnie, pijacy zanosili im swe grosze. Okradając siebie, biedzili dzieci, marnowali rodziny, a szynkom — szynkarzom własną ręką każdy swój pieniądz oddali... za trunek! za gorzałę!

Pijacy mają chaty obdrapane, stodołki bez dachów, a szynkarze za ich pieniądze kamienice i domy budują; — pijakom ziemia wysuwa się, morg za morgiem, a szynkarze [illegible] morgi, włoki, ale całe wsie, dobra gdzieniegdzie nabywają. Pytaj się w niejednej wsi: „Kto tu dziedzicem?“ — „Były szynkarz lub propinator“ — odpowiedzą. Skąd wziął tyle pieniędzy, by tak piękną nabyć majętność? Z gorzałeczki, od pijaków, którzy mu wszystko co mają, pozanosili. Czyż to nie szaleństwo samym biednieć, marnieć, nędznieć, żydów zaś i w ogóle szynkarzy bogacić, robić panami, dziedzicami, obywatelami, wielmożnymi, a to znosząc im samowolnie, każdy choćby ostatni grosz.

Cóż to za prawda mieści się w tej ludowej gawędzie: Najłatwiéj piekłu pokonać ludzi w szynku. Djabłu tylko uciecha i trynmf, gdy ludzie miłują ten obrzydliwy nałóg pijaństwa.

Cieszą się z pijaństwa i liczni pokątni doradcy, ta istna plaga wiejskich ludzi. Oni to, jakoby widzialni szatani, przy gorzałce kuszą naszą brać do złego, z ich też przyczyny jest najwięcéj nieporozumień, kłótni, potem skarg, procesów, a nawet bójek. A dlaczegoż ich tylko w szynku można napotkać? Jużci nie dla innej przyczyny, tylko że skoro tu zdołają zatruć człowieka i zalać mu rozum gorzałą, wtedy mogą wygodniej w tak zamąconej wodzie łowić ryby, czyli ciągnąć dla siebie zyski, a ludzi obdzierać z mienia, sławy, i do swarów nakłaniać. A gdyby nie było pijaństwa, czy szachraje owi mieliby wśród ludności wiejskiej taką wziętość? czyby zdołali choć jednego trzeźwego, rozważnego człowieka obedrzeć? zapewne nie udałoby się im to.

(Dokoń. nast.)

O gminnych mężach zaufania.

W tegorocznych obradach Walnego Zgromadzenia Kółek rolniczych podniesioną została sprawa tak zwanych sądów rozjemczych, z życzeniem, aby podobne sądy za staraniem kółek rolniczych mogły się zaprowadzać po gminach.

Żądanie to jest pod każdym względem chwalebne i daje znać, że włościanie nasi znacznie zmądrzeli i czują co im

potrzeba. Gdyby na owych mężów zaufania w gminie wybrano wszędzie ludzi rozumnych, statecznych i sprawiedliwych, a ci chcieli obowiązki swe rozjemców wypełniać sumiennie, naszę sądy i adwokaci nie mieliby wiele do czynienia, a grube pieniądze zostałyby w kieszeni procesujących się stron, i nie byłoby marnowania drogiego każdemu czasu, nie byłoby nienawiści jakie zwykle po procesach zostają i często nawet zbrodnie wywołują. Inna rzecz jeżeli człowiek przegra sprawę w sądzie polubownym, gdzie mój sąsiad a często i przyjaciel jako sędzia powie mi: „bracie nie masz racyi“; a inna gdy mi sąd wyda nieprzychylny wyrok, oparty na prawie, ale nie zawsze na sprawiedliwości. Często uchybienie jakiejś formalności prowadzi za sobą przegranie procesu, a w takim sądzie rozjemczym, o jakim chcemy pisać, tych formalności bardzo mało, terminów jeszcze mniej, adwokatów nie potrzeba i delat, rekursów, apelowań także nie potrzeba.

Zgoda między ludźmi jest świętą rzeczą, i tam gdzie panuje czy to w rodzinie, czy między sąsiadami, wreszcie między różnemi stanami narodu, — tam jest błogosławieństwo Boskie, szczęście, spokój i dobry byt. Ale niestety, jesteśmy tylko ludźmi grzesznemi, i nieraz przyjdzie do głowy komu zaczepić drugiego, aby go skrzywdzić. Chciwość jest wielką wadą człowieka, chce mu się przyjść do posiadania majątku łatwą drogą, więc dalejże krzywdzić i napastować. Inny nie tyle jest chciwy, ale zapalczywy i w swoją moc i w swój rozum dufny, — więc choć wie że nie ma racyi — drze się i dokucza drugiemu, aby tylko na swojem postawić, bliźniego upokorzyć i nad nim zapanować.

Wiele też do kłótni i procesów przyczyniają się plotki ludzkie, intrygi, podszczuwania z powodu osobistej nienawiści do kogoś. Nie mogąc się samemu zemścić, podmawia się drugiego a potem zaciera ręce, widząc jak brat dusi brata, sąsiad sasiada. Ale tak było od najdawniejszych czasów na świecie i zdaje się tak będzie dalej, bo wszędzie istnieją sądy i prawa, które chronią osoby i majątek porządnych obywateli od napaści złych i przewrotnych. Wprawdzie religia prawdziwa w sercu i oświata wiele wpływają na zgodę poważnionych, jednak nie zawsze trafiają na uczciwego przeciwnika i wtedy już trzeba się oddać na sądy.

Lecz w tych sądach sądzą także ludzie przez Rząd wybrani i na prawie się znający, a sądzą podług tego prawa. Tymczasem nie zawsze to co prawne jest sprawiedliwe i co najgorszem sądzenie takie kosztownem jest zwłaszcza dla ludzi miernego stanu z pracy rąk własnych żyjących. Trafia się więc, że człowiek sprawę wygra, ale cóż z tego jeżeli koszta procesu zjedzą wartość wygranej; wtedy to mówi się, że przyprawa kosztowała więcej niż potrawa.

Otóż widząc to wszystko, Sejm krajowy uchwalając Ustawę dla gmin, włożył na Radę gminną wolność wybierania tak zwanych m ę ż ó w z a u f a n i a, którzyby za zgodą obu stron poważnionych wszelkie drobniejsze sprawy w gminie na miejscu załatwiały, a wyroki ich miały taką samą wartość i moc jakby przez cesarski sąd były wydawane.

I cóż powiecie na to, że dotąd lud wiejski nie korzystał z tego dobrodziejstwa, że podobnych sądów rozjemczych nie zaprowadzono i dopiero pierwsze miasto Kraków chce je utworzyć, a Kółka rolnicze odezwały się na Walnem Zgromadzeniu w Przemyślu, żeby o tem pomyśleć.

Dlaczego tak się działo, sądzimy krótka będzie odpowiedź: że gminy mało co o tem wiedzą, jak to się te sądy tworzą i jak mają sądzić.

(C. d. n.)

Sprawy krajowe.

Ministerstwo handlu zatwierdziło świeżo plany i kosztorysy znaczniejszych budowli regulacyjnych na Wisłoce pod Brzyściem i Pławiem; koszta tych budowli ze skarbu państwa ponieść się mające, więc z wyłączeniem udziałów konkurencyjnych, preliminowano w kwocie 16.345 złr.

Minister oświaty dr. Gautsch zarządził naprawę budynku gimnazyalnego w Przemyślu w rozmiarach najkonieczniejszych, dla tego że równocześnie zadecydował budowę nowego gmachu dla gimnazium w Przemyślu. Stanie on obok dzisiejszego gimnazyum na placu, który zajmuje dziś ruina

Najnowszy obraz Matejki.

Zdziwi to zapewne nie jednego z czytelników, że w Niedzieli, a zatem w piśmie, poświęconem wyłącznie dla ludu wiejskiego, podajemy obszerniejszy opis o najnowszym obrazie sławnego krakowskiego malarza, Jana Matejki. Jednakże podobno w żadnem innem piśmie opis ten nie jest tak na swojem miejscu jak w naszem, ponieważ właśnie sam przedmiot obrazu tyczy się bardzo ważnego, a w imię dobra publicznego wystąpienia u nas włościan. Ztąd obraz ten przedstawiając wielką ważność dla całej Polski, na tem szczególniejszą jeszcze zasługuje uwagę ludu wiejskiego, jako pokazujący nietylko świetne czyny jego ojców, ale nadto przypominający ich tak doniosłe znaczenie.

Idąc kolejno, opowiemy tu naprzód sam wypadek, który natchnął Pana Jana Matejkę myślą do zrobienia tak znakomitego dzieła; potem zaś opowiemy, co ten obraz przedstawia.

Przedewszystkiem zaś musimy powiedzieć, że pan Jan Matejko z Krakowa należy do najsławniejszych malarzy polskich, że już zrobił wiele obrazów z historyi, które nie tylko u nas w kraju, ale i za granicą, jak w Paryżu, Berlinie, Wiedniu itd. wielki podziw wzbudziły, a oraz to powszechne uznanie, że nasz malarz jest znakomitym i pełnym talentu człowiekiem.

Przedmiot, jaki sobie Matejko do swego obrazu obrał, jest wiekopomna bitwa pod Racławicami, gdzie 4 kwietnia 1794 r. chłopi z pod krakowskich okolic uzbrojeni w kosy pod wodzą jenerała Tadeusza Kościuszki, rozbili regularne wojsko moskiewskie, któremu nietylko że zabrali armaty, broń i sztandary, ale jeszcze parę tysięcy ludzi zabili. Że reszta zaś Moskali zdołała się wydobyć z tej krwawej łaźni, jaką im chłopi krakowscy sprawili, zawdzięczyć to mogła tylko tak spiesznej ucieczce, że ich dogonić nie było można.

Było to w czasie bardzo nieszczęśliwej dla nas chwili, bo w końcu zeszłego wieku. Trzej sprzysiężeni nieprzyjaciele na naszą zgubę, postanowili dopełnić ostatniego rozbioru Polski i aby ułatwić go sobie, umyślili tę trochę wojska polskiego jaka się jeszcze pozostała, naprzód porozdzielać, potem otoczyć, rozbroić, poczem dopiero do swoich szeregów wcielić, aby tym sposobem dokonać zupełnej zguby naszej biednej Ojczyzny bez straty i niebezpieczeństwa dla siebie. Szatański ten pomysł nie powiódł się im jednak. Na wiadomość bowiem o rozbrojeniu, polski jenerał Madaliński daleko, bo aż pod Ostrołęką stojący, ruszył na czele swego pułku jazdy pod Kraków, gdzie też przybył Tadeusz Kościuszko. Rozpoczęło się zatem powstanie narodu naszego niechcącego ginąć, a pragnącego się pozbyć z swych granic nieproszonych gości.

Kościuszko obrany naczelnikiem tego powstania, wydał gorącą odezwę do narodu i rozkaz, aby wszyscy jak najspieszniej stawali do broni i gromadzili się koło niego, ponieważ ojczyzna w największym znajduje się niebezpieczeństwie.

Na to wezwanie poczęli się zaraz ściągać do Krakowa ci wszyscy zacni ludzie, co jeszcze mieli Boga w swem sercu i dla których dla tego też ojczyzna nie była czczem słowem.

byłego kościoła jezuickiego. Przygotowania do tej budowy już zarządzono.

Dziennik rządowy ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu z d. 1. lipca o wykonaniu ustawy z dnia 6. czerwca br., zawierającej postanowienia w sprawie odpisywania podatku gruntowego w razie szkód elementarnych.

W ministerstwie spraw wewnętrznych pracują z pospiechem nad przepisami wykonawczemi do ustawy o zabezpieczeniu robotników.

Ministerstwo oświaty, pozwoliło zarządowi szkoły fachowej ślusarskiej w Świątnikach przyjąć na naukę kilku miejscowych majstrów i czeladników, jako eksternistów, należących do grona zwyczajnych uczniów, i przeznaczyło dla nich 300 zł., jako zasiłek ze skarbu państwa.

Wydział tow. Bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie ogłasza konkurs na 40 miejsc płatnych, przeznaczonych dla biednych a zdolnych i pilnych uczniów szkół średnich i seminaryów nauczycielskich, bez różnicy wyznania. Podania nieostemplowane wnosić należy do zarządu Bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie, ulica Kręta l. 1, najdalej do dnia 25. lipca b. r. Do podań dołączyć potrzeba: 1) metrykę chrztu; 2) dokładne świadectwo ubóstwa; 3) świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego, a względnie poświadczenie odnośnej dyrekcyi, że uczeń złożył egzamin wstępny do szkoły średniej; 4) w razie przerwy w nauce świadectwo moralności; 5) świadectwo lekarskie, że uczeń jest ze skutkiem szczepiony i że żadnej zaraźliwej chorobie nie podlega; 6) deklaracyę ojca lub opiekuna względem dopłaty miesięcznej, która w miarę zasobów bursy, a odpowiednio do świadectwa ubóstwa wynosić będzie od 3 zł. do 15 zł. miesięcznie. W wypadkach, godnych szczególniejszego uwzględnienia, przyjmie Wydział ucznia bezpłatnie.

C. k. krajowa dyrekcya skarbu ogłasza, że według nowej ustawy o opodatkowaniu cukru, obowiązany jest każdy, który w dniu 1. sierpnia 1888 r. posiadać będzie w zapasie więcej aniżeli 100 kgr. cukru burakowego jakoteż innych fabrykatów cukrowych, — zapas ten najdalej do dnia 3. sierpnia 1888 r. przeznaczonym do tego organom skarbowym pisemnie oznajmić. Posiadacze tych zapasów do zapłacenia podatku od nich obowiązani nie są. Niewniesienie przepisanego oznajmienia lub też oznajmienie fałszywe, karane będzie grzywną, w wysokości 11 zł. za każde 100 kgr. nieoznajmionej ilości.

Sejm ma być wkrótce, bo we wrześniu zwołanym, a nie słychać nic jeszcze o rozpisaniu wyborów posłów na opróżnione krzesła. Wakuje aż 7 mandatów, gdyż od zeszłorocznej sesyi zmarli posłowie: Smarzewski (wielka posiadłość w przemyskiem), hr. Władysław Badeni (miasto Jarosław), Dr. Mroczkowski (miasto Stanisławów), Henryk Janko (gminy wiejskie okręgu Rudki-Komarno); ks. Buchwald (gminy wiejskie okręgu Jasło-Brzostek - Frysztak); złożyli zaś mandaty posłowie: Tytus Singalewicz (gminy wiejskie okręgu Śniatyn-Zabłotów) i Jan Kochanowski (gminy wiejskie okręgu Dąbrowa-Pilzno).

Spodziewać się można, że c. k. Namiestnictwo jak najspieszniej nowe wybory rozpisze.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O robotach w żniwa i po żniwach.

Rzeczą nie małej wagi w gospodarstwie jest pytanie, kiedy należy rozpoczynać żniwo? Większość gospodarzy jest mniemania, że żniwo rozpoczynać należy wtenczas, gdy słoma zupełnie jest pożółkła, a ziarno stwardniało. Mniemanie takie jest mylne, dopuszczanie zboża na pniu do zupełnej dojrzałości jest naganne, gdyż ziarna wielu gatunków zboża w tym stanie dojrzałości łatwo z kłosa wypadają, już przez samo dotknięcie sierpem lub kosą, a nawet wiatr dostateczną jest przyczyną do wykruszenia się ziarna z kłosa, przez co gospodarz na znaczny ubytek ziarna często narażonym bywa.

Ale są jeszcze i inne powody, które nie prze-

---

lecz postanowieniem Bożem. Przybywały oddziały wojska polskiego, które się zdołały przedrzeć przez porozstawiane siły moskiewskie, i przyszedł oddział 500 ludzi liczący, uzbrojony w kosy, a złożony z samych włościan czyli chłopów z podkrakowskich okolic.

Nie było czego długo czekać w Krakowie, gdyż na pierwszą wieść o wybuchu powstania, poczęli się zaraz zbierać Moskale, aby na miasto uderzyć. To też Kościuszko, czyli jak go lud nazywał Naczelnik z tem co się koło niego zgromadziło, w dniu 1 kwietnia 1794 r. wyruszył z Krakowa naprzeciw nadchodzącemu nieprzyjacielowi. Szczupłe to były polskie siły Kościuszki, gdyż regularnego wojska było zaledwie cztery tysiące, w czem 500 jazdy, a reszta piechoty. Było też ze 12 małych armatek, które zabrano z sobą z Krakowa. Drobne te siły wzmocnili jednakże włościanie uzbrojeni w kosy i siekiery, którzy się raźnie garnęli do obozu Naczelnika i liczba ich ciągle wzrastała, tak że gdy przy wyjściu z Krakowa było kosynierów czyli włościan uzbrojonych w kosy 500, to w 4 dni później, czyli w dniu bitwy pod Racławicami, było już ich dwa tysiące. Kosynierami temi dowodził Jan Slaski, który potrafił prędko do porządku przyprowadzić ich szeregi. Z kosynierami zatem wszystkiego liczył Kościuszko pod swojem dowództwem sześć tysięcy ludzi, z którymi następnie pobił przeważne siły moskiewskie.

Trzeciego kwietnia maszerując Kościuszko ku Skalmierzowi, otrzymał doniesienie, że Moskale pod wodzą jenerała Denisowa pragnąc go oskrzydlić idą na Działoszyce w liczbie dwunastu tysięcy i 40 armat. Kościuszko jako dobry wódz wiedząc, że w wojnie ten źle zawsze wychodzi, kto ustępuje przed nadciągającym nieprzyjacielem, skierował się ku niemu i poszedł na całą noc forsownym marszem ku Działoszycom.

Następnego dnia czyli 4 kwietnia 1794 r. o wschodzie słońca stał już Kościuszko pod wsią Racławicami i przednia straż jego spotkała oddział moskiewski, który się jednak natychmiast cofnął z pośpiechem, ku głównej sile swojej, którą stanowił korpus jenerała Tormasowa, złożony z 6 tysięcy ludzi i 20 potężnych armat. Druga taka sama siła moskiewska pod dowództwem Denisowa była już w marszu i nazajutrz rano miała także stanąć w Racławicach. Kościuszko z tego powodu postanowił dziś jeszcze, wezwawszy Boga na pomoc, stoczyć bitwę, zanim takie dwie siły nieprzyjacielskie połączą się razem.

Stanęło zatem wojsko Polskie w szyku bojowym naprzeciw Moskali, którzy mieli pozycyę z położenia miejsca wynikającą daleko korzystniejszą dla siebie jak nasze wojsko, a przytem cały ich korpus składał się z regularnego żołnierza wspartego silną artyleryą. To wszystko razem dawało znaczną przewagę nad nami Moskalom.

Dowództwo prawego skrzydła naszego wojska objął jenerał Wodzicki, lewego jenerał Zajączek, Naczelnik zaś dowodził środkiem.

Tak stały naprzeciw siebie obydwa te wojska w cichości, oddzielone niewielką tylko przestrzenią. Moskale mając lepszą pozycyę, radziby byli, żeby nasi przyszli do nich chcąc

*

mawiają za dopuszczeniem zboża do stanu zbytniej dojrzałości. Ziarno dojrzałe wystawione za długo na skwar słońca, zsycha się nadto i staje się szczupłem, a plewka pokrywająca ziarno grubieje, na koszt zawartości mącznej znajdującej się w ziarnie. To też przejrzałe ziarno nie ma nigdy dobrej wagi, nie jest wydatne na mąkę, a mąka z przejrzałego zboża nie jest piękną. Słoma przejrzała na pniu, traci wszystkie najpożywniejsze swoje części, gdyż przemieniają się one w drewnik, a taka słoma jest dla zwierząt gospodarskich niesmaczną niepożywną i niestrawną.

Dla tego też najwłaściwszą chwilą do przystąpienia do żniwa jest ta, gdy nie będziemy czekać zupełnej dojrzałości ziarna, ale rozpoczniemy żniwo, gdy w ziarnie nie ma już mleczka, a takowe jeszcze zbytecznie nie stwardniało, i jest jeszcze miękkie jak gdyby wosk; słoma jest wówczas koloru jasno żółtego. Zboże w tym stanie żęte, nazywa się „świdnem“. Nie jest ono wprawdzie zupełnie dojrzałe, ale za parę dni po zżęciu, ziarno w kłosie stwardnieje i wyschnie, i nic mu to nie szkodzi, a nawet jest korzystnem. Takie ziarno ma piękny kolor, jest pełne i ciężkie i daje po zmieleniu więcej i piękniejszej mąki, jak ziarno przejrzałe. Niemniej ważnem w gospodarstwie jest i to, że słoma świdna jest pożywniejsza i smaczniejsza dla bydła, a wartość jej w gospodarstwie temsamem większa. Przytem zyskuje się i to jeszcze, że w tym stanie żęte lub koszone zboże nie wykrusza się, i ziarno nie wysypuje, i z tego powodu nie ponosimy żadnej straty.

Takie korzyści powinnyby trafić do przekonania naszych gospodarzy i być zachętą do wcześniejszego rozpoczynania żniwa.

Zbiór zboża odbywa się sierpem lub kosą, co zależnem jest od zwyczaju, jaki jest przyjęty w pewnej okolicy. Koszenie zboża jest o wiele pospieszniejsze i nie przedstawia żadnych trudności w sprzęcie zboża ozimego t. j. żyta i pszenicy z powodu wysokości słomy. Gęste ozime żyto lub pszenicę kosi się na „ścianę“; — kosiarz ustawia się na prawej stronie zagona i tnie zboże kosą, zaopatrzoną w grabki, odcięte zboże zsuwa się z grabek i spiera o zboże stojące na pniu. Za kosiarzem postępuje drugi robotnik zwykle kobieta i zbiera ścięte zboże, układając je na ścierni w garście, kilka garści zebranego razem zboża wystarcza na związanie snopa. Robota ta idzie szybko, wymaga jednak pewnej wprawy robotnika.

Jeżeli zbiór oziminy uskutecznia się kosą, słoma może być niżej uciętą jak sierpem, a przeto zbiór jej jest obfitszy, należałoby też wziąść i to w rachunek, że zboże koszone zawiera w snopie więcej trawy, więc i słoma tak zebranego zboża większą ma wartość pożywną. Przejrzałe zboże jednak więcej się sypie przy koszeniu, i takie lepiej już jest żąć sierpem.

Jeżeli jednak zboże przerosłe jest trawą i zielskiem, nie należy go zaraz po zżęciu lub koszeniu wiązać, w snopy, ale dobrze jest pozostawić go parę godzin w garściach na pomieć, ażeby trawa i zielsko nieco przeschły, gdyż takie snopy, w których trawa jest pomieszaną, długiego czasu potrzebują do zupełnego wyschnięcia, przezco i ziarno mogło ucierpieć, gdyby pogoda nie dopisała. Przy zbiorze oziminy kosą potrzebne są dwie grabie, któremi po związaniu zboża w snopy ściernisko się zgrabia dla

---

ich wyprzeć z zajętej i armatami dobrze uzbrojonej pozycyi. Kościuszko znowu jako biegły wódz powiedział: Za wiele dwa grzyby w barszcz, skoro Moskale są lepiej uzbrojeni i lepszą wprzód zajęli pozycyę, to niechże oni do nas przyjdą, a będziemy umieli ich przyjąć.

I już było dobrze po południu, kiedy dopiero Moskale zaufani w wyższość swego uzbrojenia, trzema kolumnami wyruszyli ze swych pozycyj, aby zaatakować naszych. Rozpoczęła się więc bitwa krwawa, a z obydwóch stron upornie i z zajadłością toczona i to na całej długości linii przez nasze wojsko zajętej.

Z początku celnym ogniem naszych strzelców zasadzonych w krzakach powstrzymaną została główna moskiewska kolumna, lecz ta wkrótce wsparta ogniem swoich armat zwraca się i coraz bardziej podchodzi ku naszym. Wtedy Kościuszko stanąwszy na czele batalionu piechoty, bagnetem w parów wpędza Moskali, poczem zwróciwszy się do kosynierów, daje im rozkaz zdobycia nieprzyjacielskich bateryj.

Posłuszni swemu wodzowi, bez namysłu żywo skoczyło zaraz ze 300 kosynierów z okrzykiem Jezus, Marya, Polska! i wpadło na Moskali strwożonych widokiem kosy i tego tłumu w białych sukmanach tak impetnie lecącego. Korzysta z tego przerażenia wroga jeden z naszych batalionów piechoty, który z drugiej strony podszedłszy, rzuca się z bagnetem w ręku w jego szeregi. Rozpoczyna się więc krwawe starcie z wściekłością prowadzone, oko w oko. Z obydwóch stron zacięcie walczą, lecz kosynierzy wkrótce górę biorą. Moskale straszliwie rąbani nie mogą im dotrzymać placu, poczynają uciekać. Pierwszy oddział moskiewski co drapnął, był batalion wysoce cenionych u Moskali grenadierów z ludzi silnych i rosłych jak dęby złożony. Nie dziwimy się temu wcale gdyż pierwszy on dostał się pod kosy polskie. Za przykładem grenadierów poszedł z kolei po krótkim oporze pułk Uglicki, który jak trawa zsieczony rzucił broń na ziemię i rozprószył się na wszystkie strony, przez co ułatwił kosynierom dostęp do bateryi. I tu walka krótko trwała, impetnemu natarciu kosynierów nic się oprzeć nie mogło. Piechota dla obrony dział stojąca pobita, kanonierzy że się poddać nie chcieli wyrąbani, armaty zdobyte. I w taki sam sposób krótki a bez ceremonii zdybyli kosynierzy jeszcze drugą i trzecią bateryę, kiedy ze swej znów strony reszta wojska polskiego równie dzielnie jak skutecznie walczyła w tym czasie przeciw najezdzcy.

Jakkolwiek wszyscy kosynierzy polscy w tej pamiętnej bitwie znakomicie się popisali, co tem godniejsze uwagi, że lud ten po raz pierwszy jak to mówią proch wąchał, — to jednak odznaczyli się tu szczególniej dwaj młodzi parobcy: Bartłomiej Głowacki i Swistacki. Obydwaj ci młodzi ludzie, dokazując cudów odwagi i męstwa, do jakich tylko Polski człowiek jest jedynie zdolny, zawsze na przodzie, zawsze tam gdzie największe niebezpieczeństwo było, gdzie najbardziej morderczy szedł ogień, byli prawdziwym przykładem i za-

zgromadzenia pogubionych gdzieniegdzie kłosów. Rzadką ozimինę kosic należy nie na ścianę, ale kłaść na pokosy tak samo, jak jęczmień i owies.

Jęczmień ma krótszą słomę, przeto niema zwyczaju go żąć, ale się kosi. Z powodu, iż w jęczmieniu najczęściej zasiewają koniczynę a często też i przerasta on zielskiem, przeto po wykoszeniu musi parę dni poleżeć na pokosach, ażeby przesechł, poczem dopiero wiązać go należy w snopy. Wiązać jęczmienia nie można bardzo rano, gdy z rosy jeszcze dobrze nie osechł, w południe znowu za nadto jest suchy i przez grabienie wiele ziarna się kruszy i dla tego najwłaściwszą porę do wiązania jęczmienia jest kilka godzin przed- i popołudniowych. Owies należy zbierać kosą, i to gdy jest jeszcze zielonkowaty, gdyż później ziarno łatwo podczas koszenia obsypuje się; musi on także parę dni poleżeć na pokosach ażeby znajdujące się w nim chwasty i trawa przeschły, poczem dopiero można go wiązać.

Do wiązania jęczmienia i owsa należy mieć przygotowane przewrósła z żytniej słomy, gdyż te gatunki zboża mają zbyt krótką słomę, ażeby z niej można kręcić powrósła. Dobrze jest nawet do wiązania żyta i pszenicy mieć przygotowane z żytniej słomy przewrósła, gdyż przezto żniwo idzie spieszniej, a zresztą przy skręcaniu przewróseł z użętego żyta lub pszenicy wiele ziarna się wykrusza.

Groch można kosić kosą, lub żąć sierpem, miejscami też wyrywają go rękami z korzeniem, ten ostatni sposób nie jest godny zalecenia, gdyż ziemia trzymająca się korzonków, zanieczyszcza słomę i robi ją niezdatną do użytku na paszę. Tatarkę i proso można kosić, ale zważać należy na to, ażeby nie były przejrzałe, gdyż wtenczas ziarno łatwo się wytrzęsa. Co do tych dwóch gatunków zbóż, to nadmienić jeszcze wypadnie, że wymagają dłuższego nieco czasu, ażeby słoma ich zupełnie wyschła, a niedobrze wyschnięte snopy zwiezione do stodoły łatwo się grzeją i mogą się zepsuć. Szczególniej proso nie łatwo wysycha, i nie można zalecić dosyć ostrożności przy zwożeniu snopów prosa do stodoły. Nawet dobrze wyschnięte prosa, złożone w stodole lub w brogu, łatwo się grzeją, i dla tego każdą warstwę ułożonych snopów potrzeba przekładać warstwą suchej słomy żytniej lub pszennnej, a także nie układać prosa w stodołach zbyt wysoko; jest też lepiej proso układać w brogach lub stożkach, gdyż łatwiej w nich przechodzą wiatrem i unika się zagrzania.

Po związaniu zboża w snopy, układa się je na polu w mędle lub półkopki, dla zupełnego dosuszenia ich na wietrze i słońcu. Snopki należy układać spadzisto, tak ażeby w czasie deszczu woda z nich spływać mogła. Po każdym większym deszczu i słocie należy mędle lub półkopki dobrze obejrzeć, ażeby się przekonać czy snopy wewnętrznie nie pozamakały zbyt silnie. Gdyby snopki zbyt silnie przemokły, to należy je zaraz porozstawiać na polu, skoro tylko pogoda zabłyśnie, ażeby jak najprędzej obeschły; po wielkiej ulewie, gdy snopki wewnątrz bardzo przemokną, potrzeba je nawet porozwiązywać, ażeby łatwiej wyschły; po przesuszeniu w tej chwili należy snopy napowrót poskładać w półkopki.

Mały deszcz nie jest szkodliwy, jeżeli zboże porządnie w półkopkach jest poskładane, nie ma też potrzeby w tym razie snopów rozstawiać, gdyż słońce i wiatr łatwo je wysuszą.

Co do składania snopów na polu dla zupełnego dosuszenia, to znanych jest kilka sposobów składania. W Galicyi przyjęty jest powszechnie sposób składania zboża w półkopki t. j. po 30. W tym celu jeden snop przełamuje się tak, ażeby wszystkie kłosy ułożyły się na jedną stronę; taki służy za podstawę do układania półkopka. Snop ten kładzie sie na spód półkopka tak, ażeby przegięte kłosy były na wierzchu, ziemi zaś dotykać musi tylko słoma, gdyż inaczej ziarnoby łatwo porosło. Na ten snop układa się pochyło 7 snopów w równej do siebie odległości w kształcie gwiazdy, w ten sposób, ażeby każden położony snop oparty był kłosami na przełamanym snopie, i żeby kłosy układanych snopów nie dotykały ziemi. Po ułożeniu 7. spodnich snopów układa się druga warstwa siedmiu snopów, następnie 3-cia i 4-ta. Wszystkiego kładzie się 4 warstwy snopów; warstwy te jednak układa się tak, ażeby jeden snop leżąc na drugim końcem snopa czyli kroniem dotykał się przewrósła niżej położonego snopa, przez co układ snopów utworzy kształt daszka. Gdy już 4 warstwy snopów tak ułożone zostały, natenczas wybiera się jeden większy snop i przykrywa nim środek półkopka jakby czapką, dla zabezpieczenia pół-

---

chętą dla drugich. O Głowackim powiadano: że gdzie nogą stąpił, tam wszędzie jako ślad po sobie pozostawiał Moskala z brzydko rozpłatanem gardłem.

Obydwaj ci powyżej wymienieni dzielni ludzie pierwsi wskoczyli na baterye moskiewską zapamiętale bijąc się, przy... nie tracąc przytomności, aby przeszkodzić wystrzałowi armat, nim kanonier zdołał przytknąć do prochu lont gorejący, ... z dala rzuconą czapką przykryli mu otwór zapałowy u armaty.

Pod koniec bitwy nadciągnął jenerał Denisow z świe... moskiewskiemi siłami i choć to już późno było, chciał jednak na nowo rozpocząć walkę. Kolumny jego zatem wysunąwszy się z za lasu poczęły maszerować na plac boju, doszedłszy jednak do parowu zasypanego cielskami Moskali, ... tu przedtem toczył się bój zażarty, — i widząc baterye ... kolei wpadające w ręce chłopów polskich, a swoich Moskali uciekających na wszystkie strony, których kosynierzy ... i niemiłosiernie koszą, — straciły jakoś ochotę do bi... Przystanęły, jenerał Denisow dał znak i zatrąbiono do odwrotu.

Zmrok już zapadał, zwycięstwo było zupełne po stronie ...zej, ponieważ wszyscy dopełnili swego obowiązku walcząc ... lwy za ojczyznę. Przeszło dwa tysiące Moskali poległo ... pobojowisku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kopka od zamoknięcia. Składanie zboża w półkopki jest wtenczas dobre, gdy robota równo i dokładnie wykonaną została, w przeciwnym razie nic nie warta; jeżeli snopki źle są poukładane i rozsuną się, to przy dłuższym deszczu przemokną wszystkie snopki i muszą być rozstawiane dla przesuszenia.

(Dokończenie nastąpi).

ZE ŚWIATA

Chociaż to teraz pora letnia, podczas której panuje w polityce zupełna cisza, w tym jednak roku, wyjątkowo mają miejsce wypadki, które same z siebie nie wielkiej może doniosłości, zawsze jednak posuwają naprzód wielką kwestyę pokoju lub wojny. I tak, głównym wypadkiem który zajmuje całą Europę jest w tej chwili podróż Cesarza Niemieckiego do Petersburga.

Z Berlina piszą w tym względzie co następuje: Cesarz Wilhelm II o północy z d. 13 na 14 b. m. wyruszył z Berlina do Poczdamu, a ztamtąd do Kiel, gdzie przybył d. 14 rano.

W Kiel, udał się z dworca kolejowego do mostu Barbarossy, wsiadł na przygotowaną łódź i udał się wzdłuż całego szeregu okrętów wojennych na jacht „Hohenzollern“.

Po defiladzie okrętów eskadry pancernej i szkolnej przed Cesarzem, odpłynął jacht o godzinie 11 przed południem na pełne morze. Przy tej sposobności pisma niemieckie podają wiele szczegółów, rzucających pewne światło na charakter dzisiejszego władcy Niemiec. W ogóle, Wilhelm II odstąpił od swoich przodków, którzy słynęli z oszczędności, lubi on wystawną reprezentacyę, co wiele daje do myślenia berlińskim mężom stanu.

Były guwerner Wilhelma II Dr. Hintzpeter, ogłosił właśnie broszurę p. t. „Cesarz Wilhelm scharakteryzowany z natury“, w której powiada, że będąc księciem Cesarz dzisiejszy uchylał się zawsze od wpływu rodziców i nauczycieli, i wyrobił się według własnej, samodzielnej natury. Rodzice pragnęli, ażeby się raczej życiem cywilnem zajmywał — tymczasem w księciu potężnie się rozwinęła wrodzona żyłka militarna i zajęła jego uczucia, myśli i wolę.

Wystawność, z jaką urządził otwarcie Rady państwa i z jaką wybrał się do Petersburga, dowodzi, że wymaga, ażeby w obec jego osoby wszystko nikło — zwłaszcza kanclerz ks. Bismark, którego podobno nie tak bardzo słucha, jak to powszechnie utrzymywano.

W Petersburgu stanie cesarz Wilhelm 19. b. m. zabawi tam cztery dni, a potem odwiedzi króla szwedzkiego i duńskiego; następnie zaś, w jesieni Cesarza Austryackiego i Króla włoskiego.

W Wiedniu tak jak i wszędzie mocno są zainteresowani tym Petersburgskim zjazdem, bo jakkolwiek pisma niemieckie utrzymują, że wizyta cesarza Wilhelma jest prostym aktem grzeczności, zawsze jednak nie ulega wątpliwości, że sprawy polityczne będą tam szeroko omawiane, i że zjazd ten wpłynie rozstrzygająco na dalszy kierunek polityki niemieckiej, zwłaszcza w obec Austryi i Francyi.

W Rossyi cieszą się ze zjazdu niezmiernie, piszą, że wkrótce odzyska Rossya stracony wpływ w Bułgaryi, niektórzy nawet odgrażają się, że Austrya będzie musiała oddać Bosnię, ale zdaje się, że temu nawet ci co to piszą, nie wierzą.

W Bułgaryi książę Ferdynand i cały rząd są zaniepokojeni, bojąc się, ażeby na ich biednym kraiku wszystko się nie skrupiło i bodaj czy na to się nie zanosi.

W Serbii sprawa rozwodowa króla Milana z żoną jeszcze nieskończona. Król chce rozwodu, królowa protestuje, zdaje się jednak, że sprawę przegra. Również przegrała sprawę o syna, którego wywiozła ze sobą z kraju, udając się do Wiesbadeu. Król Milan zażądał, ażeby syn jego był mu oddany i udał się w tym celu o pomoc do rządu niemieckiego. Królowa Natalia odmówiła wydania syna i prosiła o protekcyę cara. Tym sposobem w sprawie tej, na pozór rodzinnej, starły się dwa wpływy: austryacki, popierający króla i rossyjski, popierający królowę. Podobno jednak car nie chciał się mięszać w tę sprawę i w ten sposób wpływ austryacki zwyciężył. Serbski minister wojny jen. Proticz pojechał do Wiesbadenu i zabrawszy 12-letniego następcę tronu serbskiego przywiózł go do Belgradu i oddał ojcu.

Oto jak pisma niemieckie opisują ten wypadek: „Przez ośm dni czekał w Wiesbadenie wagon salonowy na serbskiego następcę tronu; ale dopiero w piątek przed południem wydała go królowa Natalja, gdy prezydent policyi wszedł do niej z tem żądaniem, postawiwszy na dole dwóch komisarzy i 12 policyantów. Trwało to pięć minut, poczem następca tronu wyszedł z guwernerem swoim w ubiorze marynarskim i z nim i z jedną damą dworu, bardzo wesoły na kolej odjechał, zebrana publiczność wołała wiwat! a z okna królowa płacząc, go jeszcze żegnała“.

We Francyi zaszły zajmujące wypadki z jen. Boulangerem. Kilka dni temu, na posiedzeniu Izby deputowanych, jenerał postawił wniosek rozwiązania Izby. Odpowiedział mu na to dość szorstko prezes ministrów Floquet. Boulanger odpowiedział jeszcze niegrzeczniej a nawet grubjańsko, a przywołany za to do porządku złożył mandat. Na tem się jednak nie skończyło, bo na drugi dzień Floquet wyzwał Boulangera na pojedynek, na szpady, w którym Floquet odniósł lekkie draśnięcie w biodro, Boulanger zaś, chociaż jenerał, został ciężko ranny w szyję i leży niebezpiecznie chory.

Nowiny z kraju.

W Kuczurowie małym zawiązuje się sklep wiejski za inicyatywą pp. Lewandowskiego, Jakubowicza i Stegana, właścicieli dóbr. Na cel ten złożył p. Lewandowski 30 złr. i przyrzekł przyczynić się jeszcze większą wkładką, p. Jakubowicz ofiarował lokal, a p. Józef Mussil kupiec z Kocmanię złożył 20 złr., przyrzekł dać urządzenie sklepowe za 50 zł. i sklep prowadzić. Dalsze udziały, w których uczestniczą także włościanie, wzrosły już do kwoty 150 złr.

Sklep ma być otwartym w jesieni.

„Ziarnko do ziarnka a będzie miarka.“ Prawdziwość tego przysłowia stwierdził Ignacy Cybulski, nauczyciel seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie, który wkładkę małą bo 10 centową miesięcznie od każdego członka zwyczajnego, zebrał Towarzystwu „wzajemnej pomocy“ nauczycielstwa ludowego okręgu stanisławowskiego i tłumackiego, jako jego prezes, przy ofiarności przyjaciół nauczycielstwa ludowego, w ostatnich dwu latach kwotę 1152 złr. ulokowaną obecnie w kasie oszczędności miasta Stanisławowa.

Dnia 13. lipca po południu zgorzało 71 budynków w Tarnobrzegu, a 14 budynków w Dzikowie, z tych asekurowanych tylko 33. Szkody wynoszą przeszło 150.000 zł. Przeszło 200 rodzin bez dachu i chleba. Nędza przerażająca. Pomoc konieczna. Komitet ratunkowy zawiązany pod przewodnictwem prezesa rady powiatowej barona Horocha.

W Mistkowicach, powiatu samborskiego, pożar zniszczył 18 zagród włościańskich z budynkami gospodarczemi. Z pogorzelców, których strata wynosi 10.500 złr., ubezpieczonych było trzynastu na 4.450 złr. Przy gaszeniu ognia poparzył się niebezpiecznie włościanin Fedko Buk, którego odwieziono do szpitala powszechnego w Samborze. Nieostrożność była przyczyną nieszczęścia. — W Bogdanówce, powiatu ...czowskiego, pogorzało 23 gospodarzy, których strata, w ...lej części ubezpieczona, ocenioną została na 18.000 zł. W Bor...

ktowie zaś, w tym samym powiecie, 9 gospodarzy. Strata 5.300 zł. Wypadki te pożarów są przedmiotem dochodzenia sądowego.

Zwłoki chłopca 14-letniego znaleziono dnia 6 b. m. w ogrodzie włościanina Michała Atamaniuka w Pistyniu, pow. kosowskiego. Przy oględzinach oprócz sznura na szyi, spostrzeżono także znaki ciężkiego pobicia. Pomieniony chłopiec Antoni Oreszczuk służył u Atamaniuka i dla niewiadomych powodów d. 2 b. m. zbiegł ze służby poczem się ukrywał aż do dnia, w którym znaleziono jego zwłoki. Tajemnicza ta zbrodnia jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

P. Konstanty Bobczyński, poseł na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Brzozów-Dynów. zda swoim wyborcom sprawę ze swych czynności sejmowych, w poniedziałek, d. 23 b. m., o godzinie 10 rano, w sali obrad Rady powiatowej w Brzozowie.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach zakończono rok szkolny egzaminem głównym, który się odbył w dniach 2. i 3. lipca b. r. w obecności pp.: X. Józefa Woźniaka, dziekana w Grojcu, jako komisarza biskupiego do nauki religii; Władysława Struszkiewicza, posła do rady państwa i na Sejm krajowy, jako delegata Wydziału krajowego; p. Antoniego Wrotnowskiego, posła na Sejm krajowy, członka i delegata Kuratoryi szkoły; Stanisława Kłuckiego, posła do Rady państwz i na Sejm krajowy, członka Kuratoryi, i Dra Hermana Czecza, współzałożyciela szkoły i prezesa Kuratoryi tejże, oraz innych gości ze sąsiedztwa, którym rozwój szkoły i rolnictwa w ogólności leży na sercu. Z 11 uczniów, którzy ukończyli 2gi rok nauki i za dojrzałych uznani zostali, część udała się na gospodarstwa rodzicielskie, część zaś wstąpiła na służbę we większych majątkach ziemskich, tak że wszyscy od chwili opuszczenia szkoły mają byt zabezpieczony. Zgłoszenia nowych uczniów przyjmuje Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach, ostatnia poczta Kozy (powiat Biała) do 15go sierpnia b. r. i zawiadamia interesowanych, że uczeń, mający chęć wstąpienia do wspomnianej szkoły, winien wykazać, że ukończył najmniej 16 rok życia, że ukończył z dobrym postępem szkołę ludową, wreszcie przedłożyć świadectwo moralności i zdrowia. Opłata roczna za całkowite utrzymanie w zakładzie przez 1 rok wynosi 150 zł. Synowie ubogich rodziców, którzy w ciągu swego pobytu w szkole wykażą się wzorową pilnością i chwalebnem zachowaniem się, jakoteż bardzo dobrym postępem w naukach będą mogli być utrzymani kosztem funduszu krajowego.

Podania w tym kierunku należy wnosić do Wydziału krajowego we Lwowie za pośrednictwem Dyrekcyi krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach.

„Czas“ dowiaduje się, że według oświadczenia p. prezydenta ministrów, hr. Taffego, Sejm galicyjski rozpocznie swoje obrady 4 lub najpóźniej 6 września.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rzeszowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 16 sierpnia b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem, o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. starostwo.

W dzienniku „Kijowskoje Słowo“ czytamy, że stosunki handlowe Królestwa Polskiego, coraz bardziej rozszerzają się na Wschodzie. Fabrykanci Królestwa wyparli z za Wołgi wyroby angielskie, francuskie i niemieckie, co im przyszło tem łatwiej, iż transport z Warszawy mniej kosztuje. W Orenburgu istnieją trzy wielkie i poważne firmy handlowe polskie i skład hurtowny obuwia z Warszawy. W Taszkencie jest kantor komisowy polski, trudniący się sprzedażą sprowadzonych z Królestwa wyrobów galanteryjnych, platerowanych, mebli giętych i pachnideł.

Zawieja śnieżna. Donoszą, że 16. b. m. padały drobne płatki śniegu w Zakopanem. — Ze Szlązka pruskiego piszą, że na Górze Śnieżnej srożyła się w nocy z 11 na 12 b. m. wielka zawieja śnieżna przy 2 stopniach mrozu. Cała okolica zasypana była śniegiem, a w dolinach było tylko 2 stopnie ciepła.

Rozmaitości.

Wygodny wójt. Handlarze nierogacizny, zpotkani przez żandarmów, nie mieli przepisanych ustawą i tak dobre skutki oddających paszportów dla pędzonej nierogacizny. Żandarmi więc zażądali stanowczo wykazania się takiemi paszportami. Handlarze udali się do wójta w Aleksandrowicach, żądając wydania paszportów. Pan wojt nie miał czasu załatwić tej sprawy, jak wymaga ważny wzgląd na stan zdrowia pędzonego bydlęcia, poradził sobie wszakże krótko, bo cały zeszyt z paszportami i pieczęcie potrzebne oddał handlarzom, by oni pana wójta wyręczyli w urzędzie. Żandarmerya dowiedziała się o tak wygodnem urzędowaniu p. wójta, natychmiast i naturalnie nie pozwoliła, aby handlarze wystawiali sami świadectwa zdrowia dla własnej trzody. Drobny to fakt, ale poucza dobrze, jak nasze gminne urzędy nie dorosły jeszcze do zadań, których spełnianie im powierzono. W danym wypadku brak dozoru, brak należytego wykonania władzy może stać się przyczyną zawleczenia zarazy na szerokie okolice i spowodować wielkie szkody dla właścicieli bydła.

Od gradu zabitych zostało 1300 pielgrzymów mahometańskich w Mezopotamii, nad rzeką Eufratem, śpieszących do Mekki.

Po kowalsku udarował kowal Józef Sucheni ze wsi Gidel pod Częstochową samego Ojca św., bo posłał do Rzymu jako podarek jubileuszowy dla Leona XIII pług stalowy własnego pomysłu i roboty. Ojciec św. uprawia winnicę Pańską ciężej niż żelaznym pługiem, ale pługiem jednakże przytem nie robi. Nic to jednak nie szkodzi. Ojciec św. przyjął i ten podarek, kazał za niego podziękować i na pamiątkę postawić go między zbiory watykańskie.

Kradzież dziecka. Na ostatnim odpuście w Milatynie wieśniaczka jakaś skradła drugiej dziecko. Do włościanki, która miała na rękach dziecię, przystąpiła nieznajoma kobieta i poczęła się zachwycać niemowlęciem. Następnie prosiła matkę, aby pozwoliła jej wziąć dziecię na ręce i pobawić się z niem. Włościanka wzbraniała się. Wtedy nieznajoma wręczyła jej sznur korali w zastaw, że dziecku nie uczyni nic złego i natychmiast je zwróci. Otrzymawszy dziecko do rąk, nieznajoma niepostrzeżenie się ulotniła.

Ojciec 117 dzieci. Tyle dzieci ma Amerykanin Nero w Jonesborne w Ameryce. On sam podaje, że ma 108 lat. Ożenił się 9 razy. Dziewiąta żona ma obecnie 67 lat. Nero jest założycielem osobnej sekty religijnej i jest jej przełożonym.

Konkurencya cudotwórców. Dwaj bracia, rabini w Sadagórze, skutkiem niezgody rozłączyli się i młodszy pozostał na tronie ojcowskim, starszy zaś, otrzymawszy kilkadziesiąt tysięcy złr. tytułem odczepnego, przeniósł się był do Bojan. Obecnie bojaniecki cudotwórca, aby sadagórskiemu bratu nie ustąpić, postanowił wybudować sobie taki sam „pałac“ i synagogę, jakie istnieją w Sadagórze. Nie muszą mu też źle iść cuda, kiedy po niedługim w Bojanach pobycie ofiarowuje na budowę wraz z rozmaitemi dodatki przeszło 100.000 złr. „Pałac“ stanie jeszcze tego lata.

Cesarz Wilhelm i książę Bismark. Kanclerz państwa niemieckiego przybył w tych dniach z raportem do cesarza Wilhelma II., a podczas gdy go meldowano, wszedł do sąsiedniej komnaty, z której dochodziły go wesoły głosy dziecinne. Był to pokój do zabawy dzieci cesarskich, gdzie następca tronu grał na katarynce, dwaj młodsi książęta zaś tańczyli. Zaledwie dzieci spostrzegli wysoką postać kanclerza, książę Eitel Fryderyk podbiegł ku niemu i zawołał: „Proszę, proszę, niech książę Bismark z nami trochę potańczy!“ Kanclerz z uśmiechem bronił się natarczywemu chłopcu i rzekł: „Na to już jestem za stary, ale jeżeli następca tronu chce potańczyć z wami, będę wam tymczasem przygrywał na katarynce“. Propozycya została z radością przyjęta i niebawem synowie cesarscy tańczyli ochoczo, gdy książę Bismark w pocie czoła kręcił korbą od katarynki. Naraz wszedł cesarz, i zdumiony widokiem, jaki się jego oczom przedstawiał, stanął w progu i zawołał: „Bardzo to uprzejmie z twojej strony książę, że zadajesz się z dziećmi, ale kochany książę — dodał z uśmiechem, grożąc mu palcem —

no, no, zaczynasz zawczasu. Już tak wcześnie przyszły spadkobierca tronu ma się uczyć tańczyć, jak ty mu zagrasz. To już wszak czwarte pokolenie, któremu się poświęcasz". Kanclerz roześmiał się i opuściwszy stanowisko przy kataryncę, udał się za cesarzem do gabinetu.

Ile Niemcy w Berlinie wypiją piwa, objaśnia nas następujące obliczenie. Na jednego człowieka wypada tam 184 ½ litra piwa rocznie, co czyni razem na cały Berlin 2,555.232 hektolitrów. Z piwa tego utworzyćby można okazały staw. Jedyne miasto, w którem produkcya piwa zbliża się do berlińskiej, jest miasto Monachium w Bawaryi.

123 lat liczy niejaki Grzegorz Korołkow, zesłany przed laty za jakąś zbrodnię na Syberyę do Tomska.

Plaga szczurów w Chinach Gubernator prowincyi chińskiej Uliassutai, wystosował do cesarza państwa niebieskiego memoryał z zawiadomieniem, iż droga posłańców rządowych pomiędzy trzema stacyami pocztowemi w okręgu Khalkha w Mongolii musiała zostać zmieniona z powodu olbrzymiego napływu szczurów. Od dwóch lat zwierzęta te poczyniły tamże takie spustoszenia, że nie ma prawie ani jednego źdźbła trawy. Cały kraj dotknięty jest tą plagą, konie i wielbłądy nie mają paszy i niemożliwością jest dostać zwierząt do przewozu poczty.

Wojna ptaków. Prefekt Tyrnowy doniósł rządowi w Sofii o szczególnej wojnie ptaków, jaka się odbyła w ubiegłym tygodniu w obłokach po nad Tyrnową. Wczesnym rankiem już dostrzeżono nadciągające ze wschodu orły w liczbie około 200, które kracząc przeraźliwie, krążyły po nad szczytami gór Jantra. Tłum ludzi przypatrywał się temu widowisku, a wzrósł on bardziej jeszcze, gdy w kilka godzin później z północnowschodniej strony nadciągnęło ze 300 bocianów i skierowali wprost ku orłom. Przez chwilę zdawało się, że orły i bociany nieruchomie zawieszone badają swoje stanowiska i siły, aż nagle z ogłuszającym krakaniem i klekotem rzuciły się ku sobie i rozpoczął się straszliwy bój. Coraz spadał na ziemię śmiertelnie ugodzony bocian lub orzeł i dopiero po godzinnej walce, gdy szeregi skrzydlatych bojowników znacznie się przerzedziły zabrali się oni do odwrotu w dwóch przeciwległych kierunkach. Około 200 ptaków legło na placu boju, a rząd polecił prefektowi, aby przeszukano góry i podano dokładnie cyfrę poległych orłów i bocianów, pragnie bowiem wiedzieć, która strona odniosła zwycięztwo.

10.000 much potrzebuje pewien pomysłowy Amerykanin, który zajmuje się specyalnie tresowaniem much. Na 1000, zaledwie jedna jest zdolna do nauczenia się sztuczek i zazwyczaj żyje tylko jeden rok. Jakiś mieszkaniec zebrał 3000 much i sprzedał je temuż przedsiębiorcy za 60 złr.

Fonograf. Do czego już rozum ludzki i wynalazki nie dojdą, to trudno przewidzieć. Donoszą z Ameryki, że tamtejszy inżynier Edison wynalazł machinę, która zatrzymuje głos ludzki i potem go powtarza. Maszynę tę nazwał on Fonografem i to co o nim piszemy nie jest żadną bajką, a sama maszynka dość prosta. Staje człowiek przed lejkiem, którego denko stanowi cieniutka bardzo blaszka, taka sama jak w telefonie, tylko że ma z tyłu przymocowany cienki sztyfcik. Gdy zacznie mówić do onego lejka, blaszka zaczyna drgać, a sztyfcik robi delikatne znaczki i nakłócia na podstawionym papierze. Otóż jak ten papier wyjmie się i wstawi do drugiej maszynki z lejkiem, nawinąwszy go na walec, to obracając ów walec, sztyfcik drugiej maszynki wpadając w dziurki i kreski papieru, tworzy drganie blaszki, która wydaje ten sam głos i powtarza te same słowa, które człowiek do pierwszej maszynki mówił. Można ten papier posłać pocztą temu, który ma taką samą maszynkę, a ona powtórzy mu słowa i nawet ton głosu.

Wędrówka wężów. Ludność wiejska w okolicy Kubinu na Węgrzech, zaniepokoiła się bardzo. Ma też do tego powód niemały, jeżeli prawdą jest, o czem ztamtąd donoszą do pism peszteńskich. Oto przed kilkoma tygodniami miano widzieć całą armię, składającą się z kroci tysięcy, nie żołnierzy wprawdzie, ale wężów, które posuwały się zwolna ze swego legowiska do Serbii. Jestto zatem najazd na kraj sąsiedni przez węże węgierskie. Zazwyczaj zimują one na wysepce dunajskiej, położonej pomiędzy Kubinem a Szendrö, lecz już drugi raz zdarza się, że obudziwszy się z uśpienia zimowego, w olbrzymiej gromadzie maszerują na południe. Już sam widok poruszającej się armii wężów może być przerażającym, niemniej jednak straszną jest przepowiednia, jaką do marszu tego przywiązują. Oto lud okoliczny opowiada, że po pierwszej takiej wędrówce wężów z owej wyspy, zaraz wiosny następnej — a było to w roku 1877 — nastąpił pamiętny wylew Cisy i Dunaju, zalanie Szegedynu i kilkudziesięciu wsi okolicznych. Lud obawia się zatem, by i obecna wędrówka wężów nie poprzedzała podobnej w swej grozie katastrofy.

Dawnemi czasy żył sobie pod Barcinem w Poznańskiem pewien obywatel, którego utrzymanie stanowił dochód z 200 krów dojnych, stojących na oborze. Oprócz 200 krów miał on także syna jedynaka w szkołach. Po kilku latach utrzymywania synalka na pensyi, obywatelowi z 200 krów pozostała ledwie połowa, bo drugą połowę sprzedał na edukacyą syna. Synek powrócił do domu, ale krów nie było już. Obywatel wyegzaminowawszy synka, przekonał się, że i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu; to też kiedy raz przedstawił drągala syna swoim sąsiadom, tak się do nich odezwał: Patrzcie, to jedno cielę zjadło mi 100 najpiękniejszych krów.

Długość linii telegraficznej na całym świecie, jak wykazało obliczenie, zrobione w r. t. wynosi 900.000 wiorst. Na tej długości zawieszonych jest po kilka a nawet i kilkanaście drutów, tak, że licząc każdy drut z osobna, długość linii telegraficznej wyniesie 1,540.000 wiorst; z użytym w tym celu drutem możnaby swobodnie całą kulę ziemską opasać 38 razy. Liczba wszystkich słupów, podtrzymujących drut telegraficzny obliczona została na dziesięć milionów sztuk.

Właściciel domu do lokatora: Mówiłem panu to już nieraz, że kto z psem chce u mnie mieszkać, ten musi mieć kaganiec.

Rzeźnik do malarza: Namalujże mi pan wyraźnie moje imię i nazwisko a nad niem wielką, tłustą świnię, aby każdy łatwo poznał czem jestem.

Wydawca odpowiedzialny i Redaktor Albert Wilczyński.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.